RZECZY OSTATECZNE I GODZINA NASZEJ ŚMIERCI

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu. Słyszymy w dzisiejszej Ewangelii opis wskrzeszenia, uzdrowienia dziewczynki. I niechaj będzie to dla nas wszystkich okazja, tak jak co roku w listopadzie, do krótkiej refleksji dotyczącej rzeczy ostatecznych, które są nieuniknione. A skoro są nieuniknione, to nie ma niczego bardziej zbawiennego i pożytecznego dla naszych dusz, jak do tych rzeczy ostatecznych jak najlepiej się przygotować. Znamy je wszyscy z katechizmu: śmierć, sąd Boży, niebo albo piekło. Ale tak niechętnie myśli nasze kierują się ku sprawom, od których przecież zależy nasza wieczność. Im lepiej przygotujemy się na godzinę naszej śmierci, tym większe mamy szanse, aby uratować dusze nasze przed wiecznym potępieniem, aby zdobyć nagrodę życia wiecznego w niebie.

Drodzy wierni, pierwsza z tych rzeczy ostatecznych to śmierć. Śmierć, która oznacza oddzielenie duszy od ciała. Jest to dla nas stan całkowicie nienaturalny, ponieważ od początku naszego istnienia znamy tylko to połączenie duszy i ciała, które zresztą stanowi cechę wyróżniającą naszą ludzką naturę. Więc śmierć jest czymś dla człowieka nienaturalnym i słusznie możemy się jej obawiać jako czegoś, czego całkowicie nie znamy, co jest nam całkowicie obce. Zwróćcie uwagę, że sam Pan Jezus Chrystus, kiedy modlił się w ogrodzie Getsemani, bał się śmierci w swojej ludzkiej naturze. Bał się, drżał na myśl o czekającej Go bolesnej męce, o śmierci krzyżowej.

To oddzielenie duszy od ciała, drodzy moi, zwykliśmy utożsamiać z ostatnim tchnieniem, z ostatnim oddechem. Nie da się jednak precyzyjnie zaznaczyć granicy, wskazać momentu śmierci, z tego względu, że śmierć jest raczej pewnym procesem. Kościół dopuszcza — teologowie mówią tu o pół godzinie, godzinie po ostatnim oddechu — że można jeszcze warunkowo udzielać ostatnich sakramentów, ostatniego namaszczenia, warunkowo absolucji, bo nie mamy pewności, w którym dokładnie momencie to rozdzielenie następuje. Ostatnie tchnienie wydaje się być znakiem, tym zewnętrznym znakiem, że śmierć jest już obecna, że już się zaczęła. Ciało zaczyna obumierać, ale przecież jeszcze przez te kilkanaście, kilkadziesiąt minut jest ono ciepłe. Wydaje się, że ta osoba śpi, że pogrążona jest w głębokim śnie.

Śmierć, moi drodzy, jest końcem naszego ziemskiego życia, końcem czasu zasługiwania. Nic więcej dla siebie, dla nas, dla naszej duszy po śmierci zrobić już nie możemy. To jest koniec. To jest koniec. W Piśmie Świętym czytamy: „Gdzie drzewo upadnie, na północ czy na południe, tam gdzie upadnie, tam i leżeć będzie". I słowa te odnoszą się do chwili naszej śmierci, chwili, która decyduje o naszej wieczności.

SĄD BOŻY

Bo kiedy nastąpi to oddzielenie duszy od ciała, dusza staje przed Bożym sądem, przed boskim Sędzią, który za dobre wynagradza, a za złe karze. Sąd indywidualny, który następuje po śmierci, który czeka każdego z nas, podczas którego będziemy musieli zdać rachunek z tego wszystkiego, co na ziemi uczyniliśmy, i także z tego, co zaniedbaliśmy. Sąd indywidualny, drodzy moi, podczas którego zostaniemy osądzeni przez najsprawiedliwszego z sędziów, przez Sędziego, którego nie da się przekupić i nie da się oszukać.

I słusznie, moi drodzy, te słowa Pisma Świętego możemy odnieść do chwili śmierci. Gdzie drzewo upadnie, tam gdzie upadnie, leżeć będzie. Ten, kto umrze w stanie łaski uświęcającej, wyznając katolicką wiarę, ten swoją duszę uratuje. Ten, kto umrze w stanie grzechu śmiertelnego, nieodżałowanego [?], ten swoją duszę na wieki potępi. Tu rozstrzyga się nasza wieczność, to, gdzie nasza dusza znajdzie się już na wieki.

Drodzy moi, stąd też trzeba nam modlić się o łaskę dobrej śmierci i zawsze mieć przed oczyma to, abyśmy dokładali wszelkich starań, by trwać w stanie łaski uświęcającej, by regularnie się spowiadać, by przystępować do Komunii Świętej, byśmy zawsze byli gotowi na godzinę naszej śmierci, na spotkanie z boskim Sędzią. Nie wolno, moi drodzy, katolikowi lekceważyć sobie stanu swojej duszy. Jeśli zdarzy się

komuś popełnić grzech ciężki, jak najszybciej niech uda się do spowiedzi świętej. Jeśli to niemożliwe, jeśli musi czekać dłuższy czy krótszy czas, niech wzbudzi żal za ten grzech popełniony. Bo odpuszczenie win co do zasady uzyskujemy poprzez spowiedź sakramentalną, ale w nadzwyczajnych okolicznościach także poprzez żal doskonały, żal z miłości do Pana Boga. Kiedy nie mamy możliwości przystąpić do spowiedzi, kiedy pewnego dnia być może zobaczycie rakiety nad głowami, bijcie się w piersi, wzbudzajcie żal, miejcie postanowienie, że jeżeli będzie taka okazja, przeżyjecie, udacie się do kapłana, by te grzechy wyznać. Żal, moi drodzy, może nas oczyścić z grzechów śmiertelnych, a więc upadniemy po tej dobrej, Bożej stronie.

NIEBO, CZYŚCIEC I PIEKŁO

Tak, moi drodzy, dusza na tym sądzie indywidualnym słyszy wyrok. Wyrok nieodwołalny. Wyrok, od którego nie ma apelacji. Wyrok wydany przez najsprawiedliwszego z sędziów. Niebo albo piekło. I Bogu dzięki jeszcze jest czyściec.

W niebie dusze, które trafią do nieba, cieszą się tak zwaną wizją uszczęśliwiającą. A więc czerpią radość z oglądania Boga, z życia z Bogiem, w Bogu, już na wieki. Święty Jan w Apokalipsie, opisując niebo, pisze: „Tam, gdzie otarta zostanie wszelka łza". W niebie nie ma żadnego smutku, żadnych trosk, żadnych chorób, żadnego lęku. Jest jedna nieprzemijająca, wielka, nieopisana radość, wesele, którego nikt nam już nigdy nie odbierze.

Czyściec, moi drodzy, to dzieło Bożego miłosierdzia, niejako druga szansa. Te dusze, które umierają w stanie łaski uświęcającej, ale mają jeszcze niewypełnione kary doczesne, muszą się jeszcze oczyścić. Mają szansę poprzez ogień czyśćcowy — by te pokuty niedokończone na ziemi mogły zostać dopełnione w czyśćcu. Dusze w czyśćcu cierpią podobnie jak dusze w piekle. Jest to ogień oczyszczający, ale mają świadomość, że zostaną zbawione, że osiągnęły niebo, że ten ogień, to cierpienie jest przemijające, będzie miało swój kres. To staje się dla nich źródłem nadziei. Dusze w czyśćcu same sobie pomóc nie mogą. Jak powiedziałem, z chwilą śmierci kończy się czas zasługiwania. Ale my tutaj, na ziemi, poprzez nasze modlitwy, posty, jałmużny możemy duszom w czyśćcu dopomagać, do czego raz po raz zachęcam z całego serca, aby nieść im pomoc. Bo jeżeli my im pomożemy, to z całą pewnością i one będą pragnęły się odwdzięczyć, pomagać nam w naszych potrzebach.

I wreszcie, moi drodzy, ten wyrok, którego nikt z nas nie chciałby usłyszeć, czyli piekło. Nie jest tak, jak głoszą moderniści, że piekło nie istnieje, a nawet jeżeli istnieje, to jest puste. Mamy wiele świadectw w Piśmie Świętym, w Tradycji Kościoła, w pismach różnych świętych, w objawieniach, że piekło, moi drodzy, puste nie jest, że cała masa rzesz trafia w ogień piekielny, tam gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. Kara piekielna jest, moi drodzy, karą wieczną. Nie ma końca.

I jedną z przyczyn, jednym ze źródeł cierpienia dusz w piekle, poza tym trawiącym je ogniem, jest to, że uświadamiają sobie one, jak niewielkim wysiłkiem mogły osiągnąć życie wieczne. I znamy to z życia codziennego. Jeżeli mamy jakiś dobry biznes do zrobienia, przygotowujemy wszystko i wszystko idzie zgodnie z planem, i nagle sypie się. Jacy jesteśmy wtedy na siebie źli! Jaki mamy żal do samych siebie! Czego nie dopilnowałem, czego nie dopatrzyłem? I wyobraźcie sobie teraz duszę w piekle, która zdaje sobie sprawę, jak niewielkim wysiłkiem tutaj, na ziemi, mogła zdobyć niebo, ale tego zaniedbała, przez własną głupotę, przez własne lenistwo, przez własną obojętność skazała samą siebie na wieczne potępienie w piekle. Jak wielką nienawiść musi czuć ona do samej siebie. Pragnęłaby zniknąć, ale to jest kara wieczna. Kara wieczna.

Drodzy wierni, miejmy przed oczyma rzeczy ostateczne, rzeczy nieuniknione, rzeczy, które każdy z nas będzie musiał przeżyć. Jeżeli będziemy chociaż od czasu do czasu o tych sprawach ostatecznych rozmyślać, to wtedy z całą pewnością będziemy do nich lepiej przygotowani. Jeżeli będziemy mieli przed oczyma cel naszego życia tutaj, na ziemi, to zaczniemy inaczej żyć. Żyć po Bożemu, żyć tak, aby zdobyć nagrodę życia wiecznego w niebie. Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.